Część I. № 19 i 20. Petersburg, 21 Maja 1830.

TYGODNIK
PETERSBURSKI.

TYGODNIK co Środa ogłasza wiadomości rządowe, polityczne, handlowe i naukowe. Prenumerować można w Redakcii Tygodnika w Petersburgu na ulicy Oficerskiej w domu Prejsa lub u xięgarza Smirdina przy Sinym moście; na prowincyi we wszystkich Pocztamtach, Kantorach i Expedycijach Pocztowych, lub zapisując wprost do Redakcii Tygodnika albo do Gazetnej Expedycii Petersburskiego poczlamtu; a za granicą w tamecznych urzędach Pocztowych. Prenumerata dla odbierających na miejscu roczna za 52 numera 30, r. as. półroczna od 9 Lipca za 26 numerów 17. r. as.—Z noszeniem zaś do mieszkań, lub przesyłaniem pocztą we wszystkie miejsca wewnątrz kraju i za granicę s portem do granicy tylko, roczna 35. półroczna 20 rub. ass.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg 20 *Maja.* Cesarz Jmć i W. Xżę Michał o wpół do szóstej z rana 7 dnia b. m. stanęli w pożądanem zdrowiu w Kownie, skąd po odmianie koni raczyli udać się do Królestwa Polskiego.

— Cesarz Jmć przybył dnia 8 Maja do Warszawy, a 11, wyjechał do Pułtuska na spotkanie Cesarzowéj Jejmości. N. Pani o 6 w wieczór przybyła do Pułtuska i tegoż wieczora Oboie Cesarstwo Jchmość udali się do Warszawy, dokąd około 10tej szczęśliwie przybyli. Dziś J. C. M. po wysłuchaniu mszy s. w kaplicy zamkowéj, był obecny na paradzie. *(R. J.)*

— Halil-Rifat-Pasza, nadzwyczajny Poseł Porty Ottomanskiej, opuścił naszą stolicę 13 b. m. Zatrzymawszy się nieco w Carskiem-Siele i zaspokoiwszy ciekawość swoję godnemi widzienia przedmiotami, w dalszą puścił się drogę.

— Seid-Sulejman-Nedżib-Effendi, również Nadzw. Poseł Turecki wyjechał 10 b. m.

— Jenerał-Porucznik Mechti-Chan Tarkowski, wieku lat 88, wracając s Petersburga do swego kraju umarł we wsi Zajcowo na 2 stacii pocztowej za Nowogrodem.

— Feld-Marszałek Hr. Dybicz-Zabałkański przybył dnia 6 b. m. do Tiraspola, dla odbycia kwarantany.

— Radca Kollegijalny *Timkowski* mianowany został Konsulem Rossyjskim w Mołdawii. *(J. de St. P.)*

— Przez Najwyższe Ukazy do Rząd. Senatu: *z d.* 21 *Kwietnia* ustanowiona została nad dobrami Wielkiego Łowczego *Naryszkina*, na własną jego prośbę, opieka, któréj członkami mianowani: Rzecz. Radzca Tajny *Obrieskow*, Jenerał-Adjutant *Benkendorf*, i Radzcy Tajni *Łanskoj* i *Bułhakow*. Opieka zarządza wszelkiemi bez wyjątku majątkami, obraca dochody na zaspokojenie długów skarbowych i prywatnych, zachowując dla dziedzica same tylko pozostałości; w razie nie wystarczenia dochodów na długi, opieka ma prawo przedawania majątków nieobciążonych hypoteką i układania się z osobami, mającemi na dobrach zabespieczenia swoich należności. Wszelkie pożyczki zaciągnione już po ustanowieniu opieki, i wydane na nie obligi, poczytane będą za nieważne.

— *z d.* 23 *Kwietnia.* S powodu pomnożonéj ludności wyznania Ormiańskiego ustanowiona zostaje, oprócz istniejącéj już w Astrachaniu, nowa Eparchia (dyecezya) Ormiańska na Petersburg, Moskwę, Gubernije Noworossyjskie i obwód Bessarabski, pod nazwaniem *Nachiczewańskiéj i Bessarabskiéj.* Naczelnikiem téj Eparchii mianowany Arcybiskup Gruzijski *Nerses.*

— Przez Najwyższy Ukaz do Kapituły orderów z d. 21 Kwietnia w nagrodę zasług oddanych w ciągu ustałéj już w Bessarabii zarazy, mianowani kawalerami: orderu S. Włodzimierza 3 kl. Naczelnik miasta Kercz-Enikola R. St. *Słępkowski*, i Policmejster m. Odessy liczący się w wojsku Półkownik *Wasilewski;* tegoż orderu 4 kl. były Sztabrotmistrz *Gałuzin*, Rad. Dw. *Janowicz*, Radcy hon. *Sigunow*, Medyk Odesskiej portowéj Karantany *Balen-de-Balu*, Doktor wolnopraktykujący *Martejn* i starszy medyk Dubossarskiej karant. *Glejzer.*

— Przez Najwyższe Ukazy do Kollegii Spraw Zagr. z d. 5 Kwietnia b. r. służący w Min. Spraw. Zagr. Radzcy hon. *Dubiecki* i *Raczyński* otrzymują stopień Assesorów Kollegijalnych.

— Z Rząd. Senatu (1 Departamentu.) wyszły następne Ukazy: 1.) *z d.* 13 *t. m.* z ogłoszeniem Najwyższego Reskryptu danego 6 Kwietnia b. r. na imię J. C. M. Cesarzewicza W. Xięcia Konstantyna w przedmiocie nowoustanowionych Kadetskich korpusów Gubernijalnych. Przez ten Reskrypt pierwiastkowe czynności potrzebne do urządzenia tych korpusów, rozdzielone zostają następnie: Główny Sztab osad wojskowych ma się zajmować: a.) zawiadywaniem kapitałami korpusów; b.) układaniem etatów i prawideł; c.) urządzaniem potrzebnych budowli i d.) zdawaniem już gotowych. Wszelkie inne czynności we względzie korpusów Gubernijalnych i główny zarząd jak tych tak i wszystkich w ogólności

korpusów kadetskich i zakładów naukowo-wojskowych, powierzone zostają osobnéj Radzie, którą pod nazwaniem *Rady naukowo-wojskowych zakładów* (Совѣтъ о Военно-учебныхъ заведенiяхъ) i pod bezpośredniém zwierzchnictwem J. C. M. Cesarzewicza, składać mają następne osoby: *Prezydent*, Jenerał piechoty Hr. *Tołstoj*, *Członkowie:* J. C. M. W. Xżę Michał, Jenerał Jnżenierów hr. *Opperman*, Jenerał-Adjut. *Goleniszczew-Kutuzów* 1, Minister Oświecenia Jenerał piechoty Xżę *Lieven*, i Jen. Adjut. *Demidow*. 2.) *tegoż dnia*. O zdjęciu s Saratowskiego Cyw. Gubernatora, R. R. St. Xcia *Golicyna* danego mu napomnienia za niedobór Rekrutów 91 naboru. 3.) *Tegoż dnia* (s tegoż Dep. 3.) o zaleceniu Jzbom Cywilnym i Sądom Głównym, aby w swiadectwach na majątki dla przedstawienia ich na kaucye przy licytacyi monopolii wódek, lub w zakładach kredytowych, ilość ziemi i lasu oznaczana była podług tych wiadomości, jakie przez też sądy zostały powzięte przed wydaniem w Lutym 1828 r. nowéj formy świadectw. 4.) *tegoż dnia* (s tegoż Dep.) O rosciągnieniu na muzułmanów zamieszkałych w Rossyi, ogólnego prawidła, iżby ciała zmarłych nie wcześniéj jak po trzech dniach były grzebane. 5.) *z d. 14 t. m.* (s tegoż Dep.) O dozwoleniu przyjmowania sług kościelnych i ich dzieci do służby w kancelarjach konsystorzów, duchownych opiek, i zarządów. 6) *tegoż dnia* (s tegoż Dep.) Z ogłoszeniem Najwyższego Reskryptu, 5 Kwietnia b. r. na imię P. Zarządzającego Min. Sprawiedliwości danego, aby nowoukończony we własnéj J. C. M. Kancelaryi Zbior zupełny praw Rossyjskich, był rozesłany do wszystkich Departamentów Senatu i sądownictw gubernijalnych. 7.) *Tegoż dnia* (s tego Dep.) O ustanowieniu przy kaukaskich mineralnych wodach nowego miasta obwodowego *Piatihorska*, i o przeprowadzeniu doń sądownictw z *Georgiewska*, który odtąd przestaje być miastem obwodowém. 8.) *tegoż dnia* (s tegoż Dep.) Z ogłoszeniem prawideł nadzoru nad wykonaniem zapisów, uczynionych na rzecz dobroczynnych zakładów. 9.) *tegoż dnia* (Z ogóln. Zgr. 3 pierwszych Depart.) Z ogłoszeniem Najwyżej zatwierdzonego 27 Marca b. r. Zdania Rady Państwa, iż Zdanie tejże Rady 11 Czerwca 1828 roku, o ludziach uwolnionych przez wyroki sądowe od poddaństwa obywatelskiego, rosciąga się na ludzi podających siebie za szlachtę lecz niemających na to żadnych dowodów. *(Gaz. Sen.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 14 Maja. Na posiedzeniu Jzby Parów d. 6, Hrabia Darnley złożył prośbę 100 obywateli Tullamore, w hrabstwie Królewskiém w Jrlandii, mających spólnie majątku na 100,000 funt. sterl. którzy proszą o wprowadzenie w Jrlandii umiarkowanego systematu praw względem ubogich Angielskich.

Lord Mountcashel przełożył Jzbie kilka prósb protestantów z New-Cross, Wexford i Cork w Jrlandii, oświadczających się przeciwko obecnemu stanowi kościoła protestantskiego w Anglii i Jrlandii: i domagających się przejrzenia praw kościelnych. Lord utrzymuje w mowie swojéj, że część ta prawodawstwa wielkich wymaga odmian; dzieli prawa kościoła protestantskiego na trzy klassy, i poszczególe wyłuszcza, jak żadne z nich prawie nie może już dziś obowiązywać, skąd dalej wywodzi niedbalstwo tych, którym powierzono czuwać nad instrukciją moralną ludu. Z drugiej strony, powiada, zaniedbaném jest wychowanie dzieci protestantskich tak dalece, że w niektórych miastach, obowiązane są uczyć się w szkołach katolickich. Sekty dyssydentów korzystały s tego osłupienia duchowieństwa narodowego: wzmogły się i zgromadziły zwolenników. Słowem kościoł Angielski upada, albo nader jest mały dla objęcia wiernych, do tego stopnia że z 1,400,000 mieszkańców Londynu jest nie zawodnie milion którzy nigdy nie chodzą do kościoła. Na taki stan rzeczy, rząd niepowinien obojętném poglądać okiem. Jakkolwiek mowa lorda znaczne sprawiła wrażenie, jednakże wniesienie jego zostało odrzuconém.

Lord Goderich w szczegołach rozwinął wniesienie o ogóle summy i procentów rocznych długu narodowego zabeśpieczonego i niezabeśpieczonego, na który co rok wychodzi połowa dochodów krajowych; celem jego jest usprawiedliwić systemat zarządu i zmiejszenia długu, którego się trzymano od bardzo wielu lat w czasie jego urzędowania i poźniéj. Wykazał odtrącenie procentów i inne środki przez które dług narodowy zmniejszy się w 1830 o 4,500,000 funt. st. w porównaniu z r. 1820. Mówiąc o układach między rządem i bankiem, względnie wypuszczenia listów skarbowych Lord wynurza życzenie aby można było ograniczać ile możności to wypuszczanie; poczytuje za rzecz nieodbitą, aby rząd wykupił wszystkie listy które są w banku, pierwej nim rzecz zajdzie o odnowieniu przywileju bankowego: właściciele tych listów mający prawo raz na rok wymagać opłaty, mogą Ministrów nabawić wielkiego kłopotu. W końcu swej mowy Lord Goderich oddaje sprawiedliwość usiłowaniom Ministerstwa we wszystkich względach, przekładając: że miał tylko na celu sprostowanie błędów rozszerzonych względem traktowanego przedmiotu.

Xżę Wellington oswiadczył wdzięczność mowcy w imieniu Ministrów, i powiedział że Ministerstwo zamierza trwać w wyłożonym przez niego systemacie. Jzba została odroczoną do 10 Maja.

Na posiedze iu 6 Maja w Jzbie Niższéj, niektóre zapowiedziane wnioski zostały odłożone s powodu nieznajdowania się P. Peel. Jzba zajmowała się ustawą przeciwko lichwie.

— Donoszą z Alexandryi, że Pasza Egiptu zaczął zaprowadzać fabryki płotna i bawełnianych materyi, do których otrzymał wiele machin z Anglii.

— Biskup z Norwich był na ostatniém posiedzeniu Jzby Parów, w celu złożenia prośby w imieniu mieszkańcow tego miasta za prawami żydow. Prośba ta niemogła być tą razą podana, lecz Biskup oswiadczył się wyraźnie za wiadomym wnioskiem P. Grant. Na posiedzeniu Jzby Parów 10, Maia hr. Montrose podał prośbę od mieszkańców Stirlinga, o nie podniesieniu opłaty za wódkę twierdząc że małe nawet pedwyższenie zrządziłoby upadek gorzelni angielskich i dałoby powód do kontrabandy, któréj niczém zapobiedz nie podobna — Biskup Kantorberyjski podał wniosek względem niektórych zmian w pobieraniu dziesięcin w Anglii i Wallii. Jzba natychmiast przystąpiła do przeczytania bilu po raz pierwszy.

W Izbie N.ż z.j P. Hume powstawał przeciwko naznaczaniu pensyi dożywotnich osobom zajmującym urzędy. Mowca Parlamentu oswiadczył, iż tegoż wieczora rospatrzone będą wszystkie prośby tyczące się wydatków krajowych, P. Davenport zapytywał kanclerza skarbu względem poręki danéj przez Rząd Angieski w pożyczce Greckiej. Kanclerz odpowiedział iż wkrótce złożone będą w Parlamencie wszystkie papiery do interesów Grecyi służące, s których Członkowie p znają cały stan obecnych jéj interesów i stosunków z Anglią.

W Izbie Parów hr. Darnlej 11 Maja podał prośbę podpisaną przez wielu kupców, rzemieslników i innych mieszkańców Dublina, o wprowadzeniu do Irlandyi praw względem biednych.

— Ostatnie doniesienia o chorobie Króla zawierają w treści iż zdrowie J. K. M. nie poprawia się. Stracono już nadzieię wyzdrowienia i w Windsor mniemają iż Królowi niezostaje jak kilka dni do życia.

— Lord John Russel odłożył do 28 Maja wniosek swój o reformie parlamentu.

Paryż 10 *Maja*. Akademija Sztuk pięknych Instytutu Francuskiego 8 b. m. mianowała na miejsce pozostałe po śmierci Graneta, Pana Taunay który na 37 głosach miał 22. PP. Isabey i Bertin mieli po nim największą liczbę gło ów.

— 1 Maja Delfin po przybyciu do Tulonu oglądał flotę i wojska wyprawy.

— Ministrowie Marynarki i Wojny, znowu wyjechali s Tulonu do Marsylii 2 t. m. Artyllerya wojska mającego wylądować do Afryki składa się ze 100 wielkich, 50 mniejszych dział, 20 haubic i tyluż moździerzy. Kul przygotowano 190,000 i 5000 rac kongrewskich. Wojska zaczną wsiadać na okręty 12 Maja tak iż pierwszy oddział będzie mógł wypłynąć 26 t. m.

— Bryg *Fléche* wypłynął s Tulonu 6 t. m. s 500,000 fr. dla Rządu Greckiego.

— Spory między Xciem Brunswickim i Królem Angielskim, stryjem i opiekunem jego, zostały załatwione. Młody Xżę ustąpił, i zgodził s ę zachować ustanowienia i środki przedsięwzięte w czasie jego nieletności, których zrazu przy wyjściu z opieki uznać niechciał.

— W obecnéj chwili dziewięć dzienników razem zostały powołane przed sąd, w Paryżu i Departamentach: Gamianowicie. *Le National*, *le Journal de Paris*, *la Gazette des Cultes*, *la France méridionale*, *le Courier de Bayonne*, *le Courier de la Moselle*, *le Précurseur de Lyon*, *le Contribuable de Limoges*, *le Messager de Marseille*.

Pożary nietylko ciągle trwają w Departamencie *Calvados* lecz się już rosciągają i do innych. Niektórzy mieszkańcy przez listy uprzedzeni byli o zniszczeniu swych domów.

— W tutejszej giełdzie zbierano składkę na wybicie srebrnego medalu na cześć Deputowanych, którzy głosowali za adresem do Króla.

Rzym 8 *Maja*. Matka Napoleona Bonaparte, przechadzając się po ogrodzie upadła i złamała nogę. Wiek jéj podeszły (83 lata.) niepozwala użyć wszystkich w takim razie potrzebnych środków lekarskich. Niezmierne jéj bogactwa wzbudzają powszechną ciekawość, względem ostatnich jéj rosporządzeń. Powiadają iż dziedzicem swoim naznaczyła Xięcia Reichstadt, a każdemu z swych dzieci i bratu, kardynałowi Fesch, zapisała po 500,000 fr. oprócz innych zapisów dla sług i biedaych.

Włochy 8 *Maja*. Król Sardyński zatwierdził towarzystwo zabeśpieczenia od gradu, które się ustanawia w Alexandryi.

Lizbona 2 *Maja*. Wiele Dekretów Don Pedra i ogłoszeń Rejencyi Tercerskiej roschodzi się tu w drukowanych exemplarzach. Powiększa to niespokojność D. Migela i jego stronników. Tym czasem niedostatek pieniędzy w skarbie Portugalskim doszedł do takiego stopnia, iż majtkom przestano wydawać racye mięsne i jednéj nocy ulice Lizbony nie mogły być oświecone — W Anglii otrzymano wiadomość, iż eskadra Portugalska, oblegająca Tercerę nagle znikła.

Madryt 20 *Kwietnia*. Wyrokiem 13 Kwietnia b. r. ogłoszonym 22 d. t. m. znowu zniesione zostało pozwolenie dane Kadyxskim kupcom przywozu i wywozu tytuniu (za opłatą do skarbu pewnej summy) przez co wiele handlowych domów, które s powodu tego pozwolenia przeniosły się do Kadyxu z wielkiemi kapitałami, poniosło znaczne straty.

Ameryka. *New-York* 31 *Marca*. P. Dżon *Kampbell* został mianowany Skarbnym Stanów Zjednoczonych, na miejsce P. Williama *Klarka*, i potwierdzonym na ten urząd przez Senat.

(Gaz. Pet. J. de St. P.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Petersburg. 12 b. m. przedano na tutejszej Giełdzie 1500 beczek żółtego łoju od 96 r. 50 k. — 97 r. z dost. w maju i Czerw. i z opł. z góry. Biały zaś w niewielkiej ilości po 99 r. Za łój na mydło na tych samych warunkach niedają jak po 91 r. — Len 12to. główkowy po 120 r. 9cio główkowy po90 r. a 6cio głów. po 80 r. Za olej konopny z 1 r. zadat. dają po 6 r. 95 k.—Potaż 1go gat. na miejscu po 75 r. z dost. w Lipcu po 71 r. — Pszenica kubanka na miejscu od 19 r.—19 r. 50 k. Żyta przedano 6000 czetw. po 10 r.—Siemie lniane z dost. w Czerw. i Lipcu od 20 r. 50 k.—21 r.—Skury 10 funtówe krowie po 48 k. a końskie 38 r. za funt. Cukier Rio-Janejrski po 23 r. 50 k. Hawański po 27 r. 25 k. Kawa Jamajska w beczkach po 41 r. podlejsza w worach po 35 r. Kokczynella czarna od 430—447 r. 50 k. Indygo nieprzedawano, spodziewać się jednak należy wkrótce większego życia w handlu kolonialnemi towarami.

— Przez Najwyżéj zatwierdzone dnia 6 t. m. postanowienie Komitetu PP. Ministrow: dozwolono rzeźnikowi *Szpisowi* wysyłać za morze wołowe i świnie mięso s temi samemi warunkami na jakich było dozwolono 27 Listop. 1828 r. kupcowi Hiulichowi, i nadano władzę Ministrowi Skarbu użyczania podobnych ulg żądającym w ciągu trzech lat, zaczynając od bieżącego 1830 r.

Kronstadt 13 *Maja* Statek parowy Jerzy IV szyper P. Blak odpłynął w dniu dzisiejszym na powrót do Lubeki. Nadal wychodzić będzie s Kronstadtu 26 Maja, 6 Czerwca, i t. d. w dni dawniej naznaczone. *(Tygod. N. 14.)*

— 15 Maja. Parowy statek *De Beurs van Amsterdam* który wypłynął dnia dzisiejszego o 7 wieczór do

Lubeki, został uszkodzony przy brantwachcie i musiał się zatrzymać dla naprawy. Następnie będzie on wychodził w dni naznaczone. *(Tygod. N. 13)*

Kijow 6 *Maja.* Przybyli tu z innych miast dla prowadzenia handlu kupcy: Czernihowski Korłokow z bakaljami na 8000 r. Gizel Moskiewskiego kupca żony Diulu Kałasznikow s towarami złotniczemi i winami na 8000 r. i kupiec Bylcow s xiążkami na 2888 r. Stąd wyjechało wielu kupców dla zakupienia towarow na Romenskim i Woźniesieńskim jarmarkach.

KURS WEXLOWY i PIENIĘŻNY.

Petersburg 16 *Maja.*

Na Londyn . . . . . na	3 mies. pens.	$10\frac{7}{16}$.	za r. ass.
— Amsterdam . . . —	3 mies. cens	$53\frac{3}{8}$.	za r. ass.
— Hamburg . . . . —	65 dni. szil. bko.	$9\frac{23}{32}$.	za r. ass.
— — — — . . . —	3 mies.	$9\frac{23}{32}$.	za r. ass.
— Paryż. . . . . . —	3 mies. . . sant.	112.	za r. ass.
Dukat nowy		10 r. 85 k.	
— — stary		10 r. 65 k.	
Rubel srebrny.		3 r. $66\frac{1}{2}$ k.	

Nieustający dochod kommissii umorzenia długów.

6 $\frac{0}{0}$ ass. 142, proc.

(Gaz. Hand.)

PRAWOZNASTWO ROSSYJSKIE.

Полное Собрание Законовъ Россійской Имперіи t. j. Zbiór zupełny ustaw Państwa Rossyjskiego, ułożony z roskazu N. Cesarza MIKOŁAJA PAWŁOWICZA. Zbiór pierwszy od r. 1640 po 12 Grud. 1825 r., 45 tomow, w wielkiej ćwiartce, we dwa słupy. Petersburg, w Drukarni II Oddziału Kancellaryi przybocznéj J. C. M. 1830. (*)

Wyciąg s przedmowy o początku, zamiarze i układzie tego zbioru. J. C. M. w pierwszym roku szczęśliwych swoich rządów, pomiędzy innemi pracami, powierzonemi II Oddziałowi Przybocznéj Jego Kancellaryi, raczył polecić ułożenie Zupełnego zbioru Ustaw Krajowych.

1) *Powody i zamiar zbioru.*

I. Ustawy, przez Najwyższą władzę, i ogólne postanowienia w Jéj imieniu przez właściwe urzędy wydawane, dwiema drogami dochodzą do powszechnej wiadomości i do wykonania: 1) przez ogłoszenie w swoim czasie, za

(*) Nie mamy potrzeby uprzedzać czytelników Tygodnika, ile zbiór którego opis umieszczamy jest s siebie ważny. Do imienia dziś nam łaskawie panującego Cesarza, przywiązana będzie pamięć dokonanego dzieła, którego Rossija przez lat tyle oczekiwała, teraz powiedzmy potrzebowała. Rozróżniając te wyrazy chcemy dać poznać różnicę dawniejszych prawodawczych usiłowań w Rossii i nam społczesnych. W tamtych szukano czegoś obcego, nowego, albo przynajmniéj w nowym kształcie wyrobionego i to były *oczekiwania:* dziś szukają dawnego, własnego i to jest już *potrzeba.* Zaspokojenie tamtych oczekiwań zdawało się łatwe, bo systemata, kodexa w innych krajach były gotowe: zaspokojenie dzisiejszej potrzeby jak widzą z naszego wyciągu czytelnicy jest trudne, bo wymaga *nauki prawa,* któréj godzina w Rossii po raz pierwszy wybije z ogłoszeniem takich materyjałów jakie ma objąć zbiór zapowiedziany. Przydajmy uwagę że i do naszych dziejów zbiór podobny wiele musi ważnych zawierać szczegółów, że od r. 1772 xięgi prawne Rossyjskie stały się dla znacznéj części Polski obowiazującemi. (*Przyp. Red.*)

pośrednictwem wysadzonych do tego władz i urzędów, 2) przez wydanie ich, już po ogłoszeniu w kształcie zbiorów.

Pierwsza droga: *ogłoszenie*, uważana była zawsze za istotną i do obowiązującéj mocy ustaw niezbędną.

Ogłaszenie ogólnych ustaw Państwa drukiem, poczęło się od Ułożenija (statutu) Cara Alexego Michałowicza. Statut ten z oryginału w zwitku pisanego, po raz pierwszy był drukowany w 1649, a w rok potém rozesłany został przy ukazach do Namiestników i Wojewodów po prowincijach. Późniéj wydrukowano sławiańskiemi czcionkami Przywilej (Уставная Грамота) o mytach i przewozach 1654, i Ustawę handlową (Торговой Уставъ) 1667. W 1710 wydrukowano cywilnemi już czcionkami, Instrukciją i artykuły Wojenne dla floty; a potém, Przepisy Wojskowe (Воинскій Уставъ), Powszechne Urządzenie (Генеральный Регламентъ), Przepisy o służbie Morskiéj (Морской Уставъ), Urządzenie Duchowne (Духовный Регламентъ) i inne ustawy, instrukcije i organizacije.

Lecz ukazy, lubo co do swego znaczenia nie mniéj ogólne, lecz krótsze co do swéj treści, aż do 1714 nie były drukowane, rozsyłano je do wykonania w rękopisach. Tym sposobem przeszło 2000 ustaw, krążyło między wykonawcami w ciągu lat 65 jedynie w kopijach. W 1714, Piotr W. zalecił drukowanie dla powszechnéj wiadomości wszystkich ukazów, *ogólnéj mocy* (по генеральнымъ дѣламъ.) Przepis ten nie był jednakże zrazu ściśle wykonywany: jeszcze długo ukazy ogólnéj mocy roschodziły się pisane: druk ich ustalał się zwolna, w miarę doskonalenia się drukarskiéj sztuki, aż przyszło nakoniec do tego porządku, jaki się dziś zachowuje.

Tak więc pierwszy sposob ogłaszanie ukazów drukiem pozno wprowadzony i nieporządnie używany, nie mógł dostatecznie odpowiedzieć zamierzonemu celowi. Należało innéj chwycić się drogi. Piotr W. 29 Kwiet. 1720 roskazał Senatowi: wszystkie wychodzące nowe ukazy dzielić na doczesne i stałe, dla ciągłego na przyszłość użytku wydawane. Pierwsze zalecił wpisywać do oddzielnéj xięgi, a drugie rozbierać podług materyi i przydrukowywać do Urządzeń Kollegii, do Ustaw i Artykułów. To dało początek *Zbiorom praw* czyli tak nazwanym *Ukazowym xięgom.* Zrazu wydrukowano w jednej xiędze: Ukazy od 1714 do 1718; potém od 1719—1720, nakoniec Ukazy 1721. Tu wydanie zatrzymało się; i lubo potém wznowione trwało do 1730, lecz zastanowione w tym roku nie wprzód na nowo bieg swój rospoczęło, aż w 1762, i trwało tylko do 1770.

W ostatnich latach przez byłą Komissiją Układu praw zaczęte zostało wydanie zupełnego ich zbioru pod tytułom *Dziennik Prawodastwa*, lecz dziennik ten wychodził tylko od 1817 do 1820 r. (*)

Takie były początkowe proby zupełnego zbioru praw, Zbierając je w jedno, łatwo, jest dostrzedz 1) że wszystkie ile ich jest, ze 180 lat ubiegłych od Ułożenija aż do naszych czasów obejmują tylko lat 27; 2) że i te 27 lat nie są całkiem objęte; gdyż a) zbiór ustaw, zaczęty za panowania Piotra W. i w kilku wydaniach ciągniony do 1730 r. zawiera w so bieukazy służące za dopełnienie do Urządzeń i Ustaw, a same Ustawy jako to Wojskowe, Morskie, Urządzenia Kollegii i inne ogólne postanowienia

(*) Przy Głównym Sztabie J. C. M. od 1816 ogłasza się wciąż oddzielny zbiór Ustaw Wojskowych.

nie są w nim wydrukowane; b) zbiór ustaw zaczęty za panowania Cesarzowéj Katarzyny II, od 1752—1770 okazał się przy sprawdzeniu także niezupełnym, jak to się jawnie daje widzieć s porównania z wychodzącym teraz zbiorem; c) we wszytkich tych zbiorach opuszczone były traktaty z obcemi Mocarstwami przy Manifestach w swoim czasie ogłaszane.

Tym czasem potrzeba xiąg ukazowych rosła s każdym rokiem. Pomimo opuszczeń i niedokładności, wydania ogłoszonych kosztem Rządu ustaw nie raz były ponawiane, a jednak stały się rzadkiemi w handlu xięgarskim. To zachęcało prywatnych do zakładania osobnych zbiorów. S początku zbiory te były rękopisowe. Krążyły długo w kopijach między prawnikami i drogo przedawane były w poszytach. Pierwszy taki zbiór drukowany wyszedł pod tytułem Prawnego Słównika (Юридическій Словарь) w 1788, a w 1791 r. zjawił się jego przedruk. W krótce potem ukazał się znajomy Słownik Czułkowa, a po nim pod tytułami Jnwentarzy (Указатели, Памятники) i tak nazywanych Systematycznych zbiorów (Своды и Систематическія Собранія) i pod innemi, zjawiało się wiele nowych. Najgodniejszym uwagi między niemi jest Ukaziciel Maximowicza, już to ze względu że inne przechodzi ogromem, już to że dla wielu poźniejszych był jedynem źrodłem.

Główne tych zbiorów wady są niezupełność, niedokładność w texcie i w oznaczeniu czasu wychodzenia ukazów. (*)

S temi dwiema głównemi wadami, wszystkim mniéj więcéj wspólnemi, łączy się jeszcze jedna nader ważna niedogodność. Zbieracze, zamiast, coby dopełniać i udoskonalać jeden jaki zbiór główny, we wszystkich następnych po większéj części przedrukowali tylko też same ukazy, przenosząc je z miejsca na miejsce podług urojonego systematycznego lub alfabetycznego porządku. Tym sposobem we 20 różnych zbiorach nabywca trafia na jeden ukaz dwadzieścia razy powtórzony s temiż samemi omyłkami; a tego, którego szuka, często nie znajduje. Trzeba było położyć koniec temu nieładowi: i to było pierwszym powodem do zgromadzenia wszystkich ustaw w jeden zbiór zupełny i dokładny.

II. Drugi niemniéj ważny powod do tego zbioru był następujący:

Zwyczajny biegu spraw porządek każe się domyślać innego wyższego do objaśniania i dopełniania Ustaw, w miarę nastręczających się nowych potrzeb. W tym ostatnim porządku Senat i Ministerstwa obowiązane są czynić J. C. M. przedstawienia, i w nich wykładać zdania swoje nie tylko o potrzebie lecz nawet o sposobie dopełnienia lub objaśnienia prawa. Tu w każdéj rzeczy koniecznie wypada przedewszystkiem przejść cały szereg dawnych ustaw, odróżnić między niemi te, które się poźniej odmieniły, wziąść potém na uwagę ich moc i ogół, aby nakreślić prawo, nie na saméj teoryi oparte, lecz ukrzepione zgodnością z ogólnym duchem krajowego prawodastwa. Łatwo można pojąć, że przy tego rodzaju porównaniach pierwszą, niezbędną potrzebą jest: mieć przed sobą zbiór ustaw jak najzupełniejszy, jak najdokładniejszy.

(*) Wady te nie przywodzą się tu w sposobie zarzutów wydawcom. Prywatni robili co mogli, lecz schodziło na środkach. Rzecz przewyższała ich siły.— Podług cen w katalogach xięgarskich nabycie wszytkich zbiorów, lubo wszystkie razem nie stanowią ani jednego zupełnego, kosztuje do pięciu tysięcy rubli.

Oprócz biegu objaśnień i dopełnień ustaw w miarę rodzącéj się z wydarzonych spraw potrzeby, od 1701 r. był ustalony inny jeszcze porządek ich udoskonalania, za pomocą wykładów (сводовъ) i dodatkowych projektów. W tym celu ustanowioną była poźniéj komissija nosząca nazwisko komissii do układu praw (уложенная, коммиссія составленія законовъ). Lecz dodatkowemi projektami udoskonalać praw niepodobna bez pewnych i dokładnych wykładów; a wykładów niemożna przedsiębrać bez zupełnego i dokładnego textu. Przeto zupełny zbiór ustaw jest węgielnym kamieniem całéj ich doskonalszéj budowy.

III. Do dwóch głównych powodów wyżéj wyłożonych przydajmy jeszcze inne ustronne, lecz niemniéj ważne. Wiadomo że ustawy wyrażają wewnętrzne życie Państwa. W nich widać jak jego moralne i polityczne siły, kształciły się, wzrastały i zmieniały się. Historija przeto Państwa bez znajomości ustaw, nie może mieć ani jasności, ani pewności, równie jak z drugiéj strony ustawy bez historyi często bywają niezrozumiałe. Dla tego im wcześniéj ustawy stają się wiadomemi, źródła historyi dla spółczesnych stają się dogodniejsze, dla potomstwa pewniejsze. Tu niebędzie od rzeczy wspomnieć że jeżeli wydanie zupełnego zbioru ustaw naszych teraz już nie było bez znacznych trudności; za lat kilka przedsięwzięcie stałoby się jeszcze zawilszém, a nakoniec mogłoby stać się prawie niedostępném. Przeciwnie, pokonawszy pierwsze przeszkody i ująwszy w jednę massę całe 180 lat ubiegłych, nie trudno już potém będzie, za pomocą corocznych ciągów, dotrzymać kroku biegowi prawodastwa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

LITERATURA.

Zagajenie posiedzenia Tow. Przyjaciół Nauk przez Jul. U. Niemcewicza. (zob. Tygod. str. 127.)

Obchodząc na dniu dzisiejszym, trzydziestoletnią rocznicę ustanowienia Towarzystwa Króleskiego Przyjaciół nauk; z powinności urzędu mego zdając sprawę s prac naszych, przez upłynione 4 lata, niebędziemy się obszernie rozwodzić nad niemi, już to, by nienadużyć cierpliwości godnych słuchaczów naszych, iuż by ile można niepowtarzać tego, cośmy w poprzednich donieśli zagaieniach, już nakoniec by nie zabierać czasu tym członkom, którzy na dzisiejszem posiedzeniu, ważnemi przedmiotami zajmą publiczności uwagę; przecież jeżeli mimo téj chęci, będę przydługim, raczcie darować.

Nieustawali członkowie w obydwóch działach nowemi pracami zbogacać naukowe zbiory nasze, i tak:

W dziale nauk

Wyjdzie w krótce z druku praca deputacyi *o pisowni polskiéj*, w styczności z nią, wyszło już przez kolegę Felixa *Bentkowskiego* ważne i logiczne dzieło, *o znakach przecinkowych w piśmie*.

Przedsięwzięto środki do drukowania pracy kolegi *Bandtkie*, zawierającéj zbiór ustawodastwa naszego s XV wieku.

JW. Jmć Xdz Biskup Płocki, spiesznie postępuje w tłómaczeniu Herodota.

Kolega nasz *Mrongovius* w Gdańsku, pracuje nad przełożeniem Xenofonta na język ojczysty.

**

Zatrudnia się towarzystwo gorliwie wydaniem dziejów polskich w medalach; pragnąc aby to dzieło najdokładniejszem było. Opisy, których niedostaje w Albertrandym, dopełnia kolega *Bentkowski*, francuskiém tłumaczeniem textu zajmuje się kolega Władysław Ostrowski. Do xięgi téj wstęp historyczny przydanym będzie.

Wyszło już z druku interessujące dzieło kolegi Gołębiowskiego *o ubiorach polskich* i wraz zacznie się drukować opisanie ludu polskiego, jego zwyczajów, zabobonów, niemniej wesela, chrzciny, pogrzeby, nabożeństwa różnych stanów.

Kolega Brodziński nie przestaie pracować nad dziełem *Synonimów Polskich*. Tenże napisał rosprawę o stanie i duchu literatury naszéj za Stanisława Augusta, Xięstwa Warszawskiego, i teraźniejszych czasów. Wychodzi ważne nader dzieło tegoż kolegi Brodzińskiego: Uwagi nad literaturą polską, kurs o stylu polskim i inne pisma w 3 tomach.

Miłośnicy literatury ojczystej znajdą w tém dziele s przyjemnością naukę.

Kolega *Szyrma* czytał raport o dziele *obraz piękności natury*, o mogile pod Glinianami i mogile Pełki pod Jarosławiem, niemniej o potrzebie zajęcia się w towarzystwie gruntowną krytyką dzieł w kraju wychodzących.

Wspomnieliśmy już dawniej o wybornem dziele kolegi Lelewela, *historyi polskiej dla dzieci;* tenże ważną oddał usługę towarz: w uporządkowaniu gabinetu numizmatycznego towarzystwa naszego.

Kolega nasz Szaffaryk, professor w Węgrzech, zatrudnia się ważnem dziełem, to jest *ogólną historyą literatury słowiańskiéj od XI do XIV wieku.* Tenże w rosprawie o pochodzeniu Sławian, wydanej w r. 1828, rostrząsa krytycznie pismo zmarłego kolegi naszego Surowieckiego, pod tytułem: *Sledzenie początku narodów Sławiańskich.*

Kollar wydaje nieobojętne dla nas dzieło o nazwisku Sławian, Serbów, Chrobatów, Czechów, Polaków.— Wielu członków towarzystwa prenumerowało na to dzieło.

Kolega Węgrzecki czytał *o domach podrzutków.*

Członek korrespondent nasz, przewielebny xiądz Oeconomides Greczyn członek Akademii Petersburskiej, przysłał nam dzieło swoje tłumaczone po rusku przez x. Meglińskiego, w którém utrzymuje; że język sławiański wprost pochodzi od języka tracko pelazkiego, a ten iest bratem mowy która nas w Homerze i Platonie zachwyca. — Na dowód tego kładzie Ojcze nasz sławiańskie obok tracko-pelazkiego, w których bliskie powinowactwo dwóch języków łatwo każdego uderza. — Uczony kolega nasz Linde, księgi te wziął pod rozważenie swoje.

Zachęciło towarzystwo króleskie P. *Mertzbach*, szczęśliwie zajmującego się przekładem poezij polskich na język niemiecki,—aby dawszy już dowody gustu i gładkości swojej, w udzielonych już towarzystwu król: probach, nie ustawał w swej pracy.

Odebrało towarzystwo krol: przysłane sobie przez towarzystwo Jabłonowskiego w Lipsku, ogłoszone przez nie zadania na rok bieżący.

Znajdujący się dziś w Paryżu P. Woj: *Sowiński* doniósł, że przedsięwziął wydawać tam śpiewy narodowe polskie i gminne, z tłumaczeniem francuskiém.

w Dziale Umiejętności.

Kolega Krysiński czytał pismo pod tytułem: *Niektóre myśli nad administracyą praktyczną, a mianowicie nad przedsięwzięciami publicznym groszem odbywanemi.*

Kolega Garbiński. Uwagi nad czterema liniami prostemi połączonemi jakim bądź sposobem w przestrzeni, a mogącemi być przeciętemi od piątej linii nie prostej. Jest to odpowiedź na zadanie pana *Gorgonne* wydawcy roczników matematycznych. — Praca ta ziomka naszego, ogłoszona już w żurnalu berlińskim i w naszych rocznikach umieszczoną zostanie.

Kolega Mile. czytał rozprawę *o nowych dowodach ruchu ziemi.* Opisuje on w niej apparaty swego wynalasku, przez które zamierza doświadczeniem okazać wprost ruch ziemi.

Kolega *Skrodzki* czytał *o mierzeniu sił elektrodynamicznych*, i dochodzeniu za ich pomocą temperatury płomienia.

Kolega Malcz czytał rozprawę o *bromie* i wodo bromanie potażu, uważanych za środki leczenia chorób skrofulicznych.

Kolega Iastrzembowski wynalazł narzędzie które nazwał *wagą ciepłomierza*, i które iest rodzaiem areometru mogącego w sobie łączyć użytki, do jakich rożnego rodzaju areometra służyć mogą — Tenże kolega oddał pod sąd działu rozwiązanie następującego zagadnienia *«Podrożny postępujący ciągle po równinie w kierunku swego cienia, s prędkością wynoszącą pół mili na godzinę, iaką w ciągu dnia przebieży drogę?»*

Rozwiązanie zadania tego stósownie do sądu deputacyi, w rocznikach naszych umieszczonem będzie.— Tenże kolega, odbył w ciągu roku zeszłego s polecenia rządowego, podróż po kraju, w celu zbierania wiadomości o iego stanie przyrodzonym, a szczególnie w celu poszukiwania bogactw mało znanej *Flory* krajowej. W podróży tej, na którą poświecił całe półrocze letnie, — zwiedziwszy naprzód pobliskie powiaty stolicy, a potém wschodnią część województwa Płockiego, i całe województwo Augustowskie aż po granicę Żmudzi, udał się przez największą w kraiu puszczę Augustowską, i przez nieprzebyte bagna nad *Biebrzą* w okolice Ciechanowca, gdzie miał sposobność odświeżyć ślady ś. p. X. Kluka i uczcić łzą wdzięczności zapomniany prawie grób tego sławnego naszego naturalisty; poczém zwiedziwszy zachodnią część województwa Podlaskiego, całe województwo Lubelskie a najbardziej zarosłe lasami okolice województwa Sandomierskiego, znaglony został dla nadchodzącej pory zimowej, zakończyć swą podróż, ciągle w niej postępując po największych bezdrożach i kniejach, przebył mil przeszło 300.

Trudy téj podróży dzielili z nim częścią kolega Szubert, professor uniwersytetu, i trzej professorowie szkół wojewódzkich PP. *Dogiel*, *Jakób Waga, i Chrapczyński.* Owocem tych połączonych usiłowań, iest liczny nader, i nietylko dla krajowej, ale dla Europejskiéj Flory ciekawy zbiór roślin; ten połączony

z dawniejszemi kolegi Jastrzembowskiego zbiorami, stanowi obfity materyał do wydania flory polskiej, obejmuje bowiem już w sobie 1150. dobrze oznaczonych gatunków roślin krajowych.—Dzięki niech będą rządowi za jego gorliwość w zachęcaniu i wspieraniu podobnych usiłowań, dzięki światłym obywatelom i zgromadzeniom professorów po szkołach, którzy sprzyjając tak użytecznemu przedsięwzięciu, wskazują piękny do naśladowania wzór, nieoświeconej klassie, patrzącej dzikiem okiem na te prace uczonych, jej samej pożytecznemi stać się mogących. Tenże kolega czytał raport deputacyi, o piśmie kolegi *Mile* pod tytułem: *o usiłowaniach dochodzenia nowemi doświadczeniami zmian wagi ciał ziemskich, iako skutku attrakcyi ciał niebieskich, i obrótu ziemi.*

Pomiędzy minerałami ofiarowanemi do zbioru towarzystwa, przez Dr. filozofii *Zeuschner* znajdują się ułomki *Fulgoritu*, przez nauczyciela szkoły Pinczowskiej pana *Pinko* w Wdztwie Krakowskiem w piaskach Bosowickich znalezionych. Dr. *Zeuschner* przyłączył do swego daru, rozprawę o działaniu piorunów na skały. Ta czytaną była w dziale umiejętności i oddana wyznaczonej do ocenienia iéj deputacyi.

Kolega *Brandt* czytał uwagi nad przyczynami śmiertelności w naszym kraju; uważał że przeciążenie pracą młodzieży klas robotniczych i sposób życia klas wyższych, mianowicie: co do pokarmu i trunków, stają się przyczynami téj śmiertelności.

Kolega *Armiński* czytał opis góry Sto. Krzyskiéj, na teraźniejszej granicy Wdztwa Sandomierskiego i Krakowskiego. Ziomek i członek nasz korresp: w Petersburgu Tadeusz Bułharyn, zbogacił literaturę rossyjską dwóma ważnemi dziełami, pierwsze Wyżygin, maluje obyczaje i zwyczaje towarzystwa, drugie, w romansie historycznym Dymitr Samozwaniec, przypomina nam ważną w dziejach epokę. Obydwa te dzieła zalecają się pięknością i gładkością stylu, prawdą, i żywością farb w obrazach.

Taki jest krótki rys prac towarzystwa króleskiego w obydwóch działach. Ieśli w wydziale nauk niema wzmianki o dziejach. o wyższego rodzaju poematach, nieobwiniajmy o to członków Tow. Król. Zbyt silne do przełamania przeszkody, zawarły szranki szlachetnym w literaturze zawodom, a gdy wdawać się w nie niewczesnem było, pałającą w młodzieży naszej gorliwość, żądza stania się s talentów swych znaną, przynaglila ją innych szukać sobie otworów: stąd przykładem obcych, udali się niektórzy w ideologizm, to pole nieznane, gdzie rozogniona imaginacya pomiiając bite iuż tory, błąkać się zwykła, gdzie nieraz, obok nowych piękności i obrazów, często przesadzone, a nawet niezrozumiane napotykać zdarza się. Stąd i za granicą i u nas wszczęła się walka między czcicielami dawnej literatury i stronnikami dziś wzrastającej, walka tem zawziętsza, iż jak we wszystkich politycznych a nawet religijnych przesileniach, obydwie strony zbyt zapalone, by postrzedz stan prawdziwy rzeczy, miasto oświecenia się, szarpią się i obwiniają nawzaiem.

Trzymać się w ogóle przepisów jakie nam Arystoteles, Horacy, Boileau podali, iest to bezwątpienia iść dobrą drogą lecz rozumieć, że na włos oddalić się od drogi tej byłoby niedarowanym występkiem, iest to mniemać, iż twórca swiata, Arystotelowi tylko i iego uczniom, wyłącznie niemylnej udzielił doskonałości, im rozkazał wysypać te graniczne kopce zdolności umysłu ludzkiego, za które do skończenia swiata nikomu przejść się nie godzi.

Jak w fizycznym świecie, tak w moralnym i politycznym, wszystko podlega odmianom; odmiany te równie są potrzebne rodzajowi ludzkiemu, iak fale na rzekach, sprawujące, że się w spleśniałe nieobracają bagniska. Ród ludzki kwitnie w odradzającej się zawsze młodości, i im bardziej idzie na przód, tem postępy iego silniejszemi się stają. — A gdy tak jest, gdy wszystko tym niezatrzymanym obraca się ruchem, gdy jedne państwa nikną, drugie powstają, gdy już kodex Justyniana przestał być praw naszych xięgą, gdy polityka, kształty rządów, sztuka woiowania, medycyna, fizyka, chemia, nowemi nas zbogacają odkryciami, możnaż, by jednej tylko literatury prawidła. jak w dawnych, to wyższe nad wszystkie bóstwa *Przeznaczenie*, którego sam Jowisz dotknąć się nieśmiał, jak samo słońce, wiecznie niewzruszone, stać miały.

Literatura, mianowicie poezya, obrazem iest nietylko podocznej natury, nietylko wewnętrznych uczuć naszych, ale równie obrazem obyczajów wieku każdego; i któż zaprzeczy iak uderzające odmiany widzimy obyczajów od dawnych, któż nie widzi iak poeci czasów Ludwika XIV zawsze nam wiek jego malują. *Rasyn* greckie i rzymskie trajedye swoje ustawnie naciąga do zdarzeń *wersalskich:* nieprzypominaż Berenisy i Tytusa rozstanie, rozbratu Ludwika XIV s panią *De la Valière*. Pani *de la Valière* zamyka się u karmelitek, w *Brytaniku Junia* po zabójstwie oblubieńca swego wstępuje do konwentu Westalek. Już dziś nieśmiertelny Molier nie pisałby swych komedyj, iak w czasie swoim. Rasyn i dziś zachowałby nieporównaną piękność, gładkość i tkliwość rymów swoich, lecz osnowa, sytuacye, charaktery iego, bardziejby się stosowały do naszych. — Dla czegoż, bo niemamy dziś, ani rzeczywistych kochanek dworskich, ani śmiesznych murgrabiów, ani konfidentek; inną jest moralność panujących.

Lecz kiedy mniemam, że niewolnicze trzymanie się dawnych przepisów, ścieśnia jeniusz, często niedozwala nam tych sytuacyj, które nas poruszają tak silnie, niechcemy by rozumiano, że wolno iest poecie, cugle Pegazowi swemu zarzuciwszy na kark, latać w cwał po obłokach, tratować wszystkie prawidła, nieznać innych praw, iak zagorzałe uroienie swoie.—Swawola taka, niepojętych dziwolągów rodzicielką się stała.—Ztąd to widziemy we Francyi, na scenie, w romansach, te straszne widma, upiory, wściekłe, kąsające się nawzajem panny i kawalery, słowem, nie to, co serce rozczula i umysł podnosi, lecz co okropnością swoją przeraża i wzbudza wzdrygnienie. Jeśli taka jest nowa szkoła, sprawiedliwie miotamy na nią przekleństwa,—bodayby młodzież nasza nigdy się podobnych nie chwytała wzorów. Upominajmy ją, by w pomysłach swoich była zawsze naturalną, w stylu jasną i gładką, strzegła się myśli dziwacznych, wyrazów nieznanych, słowem była zrozumiałą i nie grzeszyła przeciw dobremu smakowi.

Nie powstawajmy jednak z uniesieniem, gdy nowo piszący, oddalając się od dawnych szlaków, otwierają nowe; jeśli zboczą—bez gniewu i niechęci, wytknijmy im błędy: uwaga, sam wiek doyrzalszy, na właściwą naprowadzą ich drogę.

Zostać zawsze na jednem miejscu, gdy się wszystko odmienia, niepodobną iest rzeczą. Był czas po wskrzesze-

niu nauk, gdzie nikt nieśmiał przeciw Arystolesowi i słowa powiedzieć, dość było huknąć *Ipse dixit*, i wraz zuchwalec milczeć musiał; przecież *Kopernik* nasz, *Bakon*, *Leibnitz*, *La Voisier*, ileż w umiejętnościach nowych odkryć sprawili, *Shakspear*, *Schiller*, *Göthe*, mimo częstych uchybień przeciw dobremu smakowi, wystawiając na scenę narodowe przygody, zbliżając nas do tych uczuć, tych położeń, w których się człowiek w życiu swojem sam nie raz znajduje, ulubionemi narodom swoim stali się, ani niedorzecznemi bydź muszą takie sztuki, które od lat tylu słuchaczów ściągając, nieprzestają ich rozczulać i bawić.

Medium tenuere beati: najbezpieczniejszą jest drogą. J któż pochwali rymy, które mi się przed laty kilku czytać zdarzyło:

Wypiłem duszą moją, duszę kałamarza

Albo te:

Nim Jowisz z mózgu prysnął czas w znamiona
Wulkan w mózg klinem, wbił ostrze trzech klinów.

Rymy takie, w pożarze imaginacyi musiały się wymknąć poecie, z innych pism zapewne zalety godnemu.

Przeciwnie, któż się nie uniesie nad następującem opisaniem hieroglifów egipskich.—Poeta patrząc na obelisk, tak mowi:

Widzisz na nim te rysy dziwacznej osnowy
Te pisma zatraconej dawnej Sfinxów mowy,
To hieroglif! pod jego zasłoną leżąca
Myśl głęboka w letargu, śpi od lat tysiąca
Jak mumia zamknięta w balsamiczne łoże.
Cała, nieskazitelna, zmartwychwstać niemoże.

Bądźmy sprawiedliwemi, niepytajmy o szkołę, ale gdziekolwiek znajdziemy dobre, chwalmy je, gdzie złe—przyganiajmy, — niezazdrośćmy nikomu: pamiętajmy że niepisze się dzisiaj, coby się życzyło, ale tylko co wolno. Szlachetny umysł cieszy się, gdzie tylko znajdzie talent prawdziwy, bo chwała znakomitego pisarza, dziedzictwem całego narodu staje się.

Niech mi publiczność raczy darować, żem się może zbyt długo nad tym predmiotem rosciągnął, *gadatliwą iest starość!* nadto, zbyt zażarta walka między dawną i teraźniejszą szkołą, wkładać zdawała się powinność, zdanie w tem nasze wynurzyć.

Już od dawna, jeden z najznakomitszych rymotwórców naszych, w liście do klassyków i romantyków, spory te zakończyć był powinien.—Następuiąca nauka jego, tkwić zawsze powinna w pamięci piszących.

«Lecz, jeżeli zbawiennej chcecie słuchać rady,
«Łączcie dwóch szkół zalety, wygładzajcie wady,
«J by samej śmiałości piękną nadać miarę
«Wysnute z nowych myśli, piszcie wiersze stare.
«Na coż wam te prawideł rodzajów wywody
«Bliższemi niż sądzicie, już iesteście zgody,
«Jedna matka was swemi uwieńcza laurami
«Żadnej lutni, bezbożność, ni podłość nie plami,
«Jedno macie prawidło: bratnie kształcić plemie,
«J jeden tylko rodzaj: polską kochać ziemię.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dalsze wyjątki z Dziennika Lorda Bajrona.

— «Już więcej miesiąca jakem przestał pisać mój dziennik; większą część tego czasu przepędziłem pożytecznie i przyjemnie, przynajmniej trzy ostatnie tygodnie. Powróciwszy do Londynu zastałem wszystkie gazety w spazmach (*) całe miasto w zamieszaniu, po ogłoszeniu i uznaniu dwóch zwrótek o Xcżce Karolinie, która płakała nad mową Rejencyi w 1812 r.—Dotąd to wszystkich zajmuje: uwagi niektórych wcale są dobre, a wszystkich serdeczne, powiadają że o tem podadzą wniosek w naszej Jzbie—niech i tak będzie.

Wstałem —czytałem dzienną pocztę (morning post) o bitwie Bonapartego, o zniesieniu Komory celnej, i artykuł o mnie tak długi, jak cała moja genealogija i tak zjadliwy jak zwykle.

* * *

Hobhouse (**) powrócił do Anglii; jest to najlepszy mój przyjaciel, najweselszy i bardzo rzadkiemi przymiotami ozdobiony człowiek.

Nim znowu zacząłem mój dziennik, *Korsarz* był już pomyślany, napisany, wydrukowany i. t. d. Powiadają że bardzo dobrze jest przyjęty, napisany on jest *con amore* i w wielkiej części z *życia*. Murray zadowolniony jego zbytem, jeżeli publiczność tak jest czytaniem, dość na tém.

* * *

Czytałem trochę, pisałem pamiętniki i listy, i jestem samotny, co Locke złem nazywa towarzystwem — «Niebądź samotnikiem, niebądź próżniakiem» — hm! próżniactwo jest nieznośném, ale na samotność niemam czego narzekać — Jm więcej poznaję ludzi, tym mniej ich lubię—Gdybym toż samo mógł powiedzieć o kobietach, wszystko byłoby dobrze—J czemużbym nie mógł? Mam teraz 26 lat: namiętności moje miały już czem się ostudzić, uczucia powiędły, a jednakże—Zawsze to *jednakże* i *lecz*—«wybornie! o głupcze ruszaj do klasztoru—« (***).

Północ.

Zacząłem list i rzuciłem w ogień — Czytałem ale z małym pożytkiem — Nieodwiedziłem Hobhousa, jakem obiecał i był powinien, mniejsza o to, moja to strata — paliłem sygaro.—

Napoleon!—w tym tygodniu los się jego rozstrzygnie—wszystko zdaje mu się być przeciwnem; ale ja niemam i spodziewam się że wygra, a przynajmniej obroni się. Hobhouse wie mnostwo anegdot o tym nadzwyczajnym

---

(*) Natychmiast po wyjściu *Korsarza*, wraz z sławnemi wierszami «płacz Córo Krolewskiego rodu» rospoczęły się w Kurjerze i Dziennéj poczcie attaki, wymierzone nietylko na Bajrona, lecz i na przyjaciół jego, i trwały bez przerwy przez cały Luty i Marzec. Punkt wybrany przez tych pisarzy za zasadę krytyki, jest to, co w obecnéj chwili sami oni zapewna uznają za godne w nim pochwały—mianowicie usiłowania jego, aby zagładzić krzywdy, które w młodości swojéj wyrządził wielu osobom przez wiadomą satyrę.

Jakkolwiek lekko i niedbale Bajron wspomina o tych napadach, widać jednak iż były mu przykre. Odczytując je teraz, trudno wierzyć iżby kiedykolwiek mogły sprawić ten skutek; lecz *Dryden* dobrze powiedział o małych dowcipach:

«We scarce could know they live, but that they bite.» (Niewiedzielibyśmy że są na świecie, gdyby nie kąsały.) Oto są probki tonu w jakim stronnictwa te wspominały o najznakomitszym poecie Angielskim: «Poezye te mogłyby so-«bie drzemać w zapomnieniu między dramami Lorda Car-«lisle i poematami Lorda Bajrona» etc. «Niektórzy wynoszą «Lorda Bajrona, lecz większa liczba dobrych sędziów stawi «go niżej w spisie naszych mniejszych poetów i t. p.

(*Przyp Aut.*)

(**) Hobhouse sławny obrońca Katolików w Jrlandii, przyjaciel Lorda Bajrona. (Przyp. tłom.)

(***) Szekspir (Shakespeare) w Tragedyi Henryk VIII.

(Przyp. tłom.)

człowieku: wszystkie dowodzą genjuszu, odwagi, ale nie dobroci serca — Nic dziwnego, czyż ten co tak dobrze zna ludzi, może niepogardzać, niemi?

Nieodpowiedziałem na wiele listow P. S. — i to tak sobie zostanie—Dziwię się jej zdolnościom, ale zaprawdę towarzystwo jéj jest odurzające: jest to lawina zagrzebująca człowieka w błyszczące niedorzeczności — sam śnieg i sofizma.

Dziwię się nad układem tego świata: na co n. p. Dandi (*) na co *członkowie uczonych towarzystw*, kobiety *pewnego wieku* i wiele *ludzi rozmaitego wieku* a najbardziej ja!—

Divesne prisco et natus ab Jnacho,
Nil interest, an pauper, et infimà
De gente sub dio moreris,
Victima nil miserantis Orci.
Omnes eodem cogimur.

Jest że co za granicami tego świata?—kto wie?—Ten który niemoże powiedzieć—Któż powiada że jest coś?—Ten który nic nie wié—Kiedyż będzie wiedzieć?—Może na tenczas kiedy się tego niebędzie spodziewać, a najpewniej w ten czas kiedy sobie tego życzyć niebędzie—W ostatnim względzie nie do wszystkich się to równie stosuje: wiele zależy od wychowania, cokolwiek od nerwów i obyczajów a najwięcej od strawności.

19 *Lutego. Sobota.*

Dopiero wróciłem s Teatru—widziałem Kina (Kean) (**) w roli Ryczarda—na Boga jest to dusza—życie—natura—prawda ani powiększona, ani pomniejszona. Kemble w w roli Hamleta jest doskonały, ale Hamlet nieznajduje się w naturze. Ryczard jest człowiek, a Kean jest Ryczard.

Byłem u dentysty Waite—mam zdrowe i równe zęby—ale powiada że we śnie zgrzytam niemi, a tém się ostrza stępiają. Sen mi niesprzyja, a jednak używam go czasem przez godzin dwanaście.

* * *

6 *Marca. Niedziela.*

Przeszłego Wtorku jadłem obiad z Rogersem, Panią Stael, PP. Mackintosh, Sheridan, Erskine, Payne-Knight, Lady Donegall i Panną R. . . . . . Sheridan opowiadał wyborne zdarzenie o sobie i o chustce P. de Récamier; Erskine kilka własnych przygod — Ona (***) ma pisać gruby tom o Anglii—wierzę temu. Wszystko szło dobrze, ryba mi smakowała—ale wkrótce po odejściu kobiet wstaliśmy od stołu, a *Pani Corinna* tak długo, swoim zwyczajem, siedziała u stołu, że niemogliśmy się jej pozbyć.

Czwartek. 10 *Marca.*

We Wtorek obiad z Rogersem, Makintoshem, Sheridanem i Sharpe. Wiele dobrej (oprócz mojej) gawędy, o dawnych czasach, o Horne-Tooke, śledztwach, Sheridanie i anegdoty s czasów, kiedy ja niestety! byłem jeszcze dziecięciem. Gdybym był w ówczas mężem, stałbym się Angielskim Lordem Fitzgerald.

* * *

Odebrałem wiele podziękowań od Lady Portsmouth *papy* i *mamy* za małżeństwo które wyswatałem; nieżałuję tego, jest to dobra dziewczyna i wygląda na Hrabinę—Dziwna rzecz jak dobrze dźwiga nowe dostojeństwo—ma zupełnie inną, jakąś znakomitą minę—nigdym się niespodziewał abym mógł z niej zrobić tak dobrą Parowę.

— Lord Erskine, Lord Holland, W. W. byli u mnie—Pisałem do—jak tu uważają mego *Korsarza*—Powiada że ją to niedziwi, gdyż Konrad jest tak podobny. Rzecz dziwna, że osoba która mnie zna na wskróś, mówi mi to w oczy. S tém wszystkiém któż mię ma znać jeżeli nie ona?

Zdaje się że Mackintosh jest autorem broniącego mię artykułu w dziennej Kronice (Morning Chronicle). Jeżeli tak w samej rzeczy, to bardzo pięknie z jego strony, nawet więcej niż sam dla siebie zrobiłem.

Wtorek. 22 *Marca.*

Wczorajszego wieczora bal u Landsdowna. Dziś u Lady Karoliny Grenwill—opłakana strata czasu i zdrowia. Nad niczém się niezastanawiano, mówiono bez żadnego związku, bez żadnego celu; a jeżeli myśl jaka przeszła mi przez głowę, to pewnie nie o tém co było mówiono. J tak to pół Londynu pędzi tak nazwane życie.

Ale, ale, cóż tam widziałem? Jedyna osoba która mię zajęła jest najstarsza córka Lady S—d, P. Lady C. L—(*) Powiadają że niepiękna, niewiem dla czego, bo wszystko cokolwiek podoba się, już jest piękne, ale u niej jest dusza—a co chwila mieni się, i tak lękliwa jak antylopa (co nad wszystko lubię) tak dalece że ją s pomiędzy wszystkich kobiet najwięcej uważałem w salonie i w tedy tylko odwracałem od niej oczy, kiedym postrzegał że się mieszała od mego spójrzenia.

10 *Kwietnia.*

Niewiem czy w samotności jestem najszczęśliwszy; lecz kiedy mi przyjdzie to przekonanie, w tenczas w towarzystwie nawet tej którą kocham, tęsknię do mojej lampy i do moich na wszystkie kierunki rozrzuconych xiążek. W ciągu dnia nawet najczęściej odsyłam moj pojazd — *per esempio*—nieruszyłem się z domu w ciągu tych czterech dni, ale dla wzmocnienia biłem się co dnia po godzinie z Jaksonem (okna otwarte.) Jm bardziéj się zmęczę, tym lepszéj myśli jestem przez resztę dnia, i w tenczas to wieczorami używam tégo miłego omdlenia, tej nicości, którą tak lubię. Dzisiaj boxowałem godzinę—napisałem odę do Napoleona Bonaparte — przepisałem ją — zjadłem sześć sucharów, wypiłem 4 butelki wody s sodą—czas pozostały zszedł na czytaniu—nadto dawałem rady biednemu stworzeniu, jak ma postąpić z swoją kochanką, która go w nieznośną melancholią wpędziła.

Do P. Moore. 12 *Marca* 1814.

«Pojąć niemogę jakim sposobem wieść się rozeszła o *grocie* (**)—a jednak to pewna.—Za nadto jest dziką: lecz prawdę mowiąc, satyry moje nie są bardzo zabawne.—Ułożyłem sobie plan listu *ku* niemu i *do* niego i jeżeli cicho siedzieć niebędzie, wyjawię nazwisko. — Bardzo mało, albo też nic niewspomnę o *sobie.* Wesołość i śmieszność nie jest to mój wydział, lecz mam dobry zapas surowości i wzgardy, i przy pomocy Juwenalisa, mogę mu dać taką lekcyą jakiej dawno nie sły-

(*) Eleganci, gaszkowie londyńscy. (Przyp. Red)
(**) Sławny Tragik Angielski.)*Przyp. Tłóm.*)
(***) Zapewna Pani Stael. (*Przyp. Red.*)

(*) Czy nie Lady *Caroline Lamb*, sławna kochanka Bajrona? (*Przyp. Red.*)
(**) Uszczypliwy i pełen mocy wiérsz Lorda Bajrona, napisany przy otwarciu Groty mieszczącej popioły Henryka VIII, i Karola I. (*Aut.*)

szał u dworu. Z wiadomości które doszły mię przypadkiem, mogę mu powiedzieć kto on taki—znam go dobrze.

(Gra namiętna i energiczna sławnego Aktora Kean, tak silne sprawiała na umysle Bajrona wrażenie, że pewnego razu widząc go w sztuce «Sir Giles Overreach» dostał konwulsyjnego drżenia.—W kilka lat pozniej we Włoszech Tragedya Alfierego *Mirza* podobny na nim sprawiła skutek. Były to jedyne wypadki w których *rzeczy zmysłowe* tak potężne na niego wywarły działanie.)

Do P. Moore. Newstead-Abbey. 20. *7bra* 1814.

«Zenię się mój drogi *Moore*, to jest iż przyjęto moje oświadczenia, a zatém pójdzie zapewna i reszta. — Matka (przyszłych) *Grachów*, jak druga Desdemona (*) od wszystkich uwielbiana, najdoskonalszemi obdarzona przymiotami.—Jest to Panna Milbanke, zaprosił mię już Ojciec, abym przybywał w charakterze oblubieńca, ale muszę naprzód załatwić niektóre interesa w Londynie i sprawić sobie frak granatowy.

«Powiadają że ma wielki posag lecz o tém nic niewiem, ani się dowiadywać będę.—Wiem tylko że posiada talenta i wyborne przymioty; i spodziewam się że jéj nieodmówisz rozumu, kiedy zważysz że sześciu odmówiła, a mnie wybrała.»

(Następny wyjątek z listu Bajrona do matki, pisanego podczas pobytu w Sewilli, maluje charakter Bajrona i obyczaje kraju.)

«Mieszkaliśmy w domu dwóch Hiszpańskich niezamężnych niewiast, posiadających sześć domów w Sewilii. Z nich powzięliśmy wyobrażenie o Hiszpańskich obyczajach. — Są to damy dobrego tonu, starsza, Donna Jozefa jest piękna, młodsza ładna. Wolność w postępowaniu tutaj powszechna nie mało mię zdziwiła i w dalszym ciągu mych postrzeżeń przekonałem się, że bojaźliwa skromność niejest cechą dam Hiszpańskich; są one w ogólności ładne, mają duże czarne oczy i bardzo są kształtne. Starsza zaszczyciła *niegodnego* syna twego, szczególnemi względami, usciskawszy go zwielką czułością przy rozstaniu (po trzechdniowej znajomości) ucięła mu pukiel włosów i udarowała go swojemi, posyłam te włosy Mamie i proszę je zachować do mojego przyjazdu.— Ostatnie jej słowa były: «*Adios, tu hermoso, me gusto mucho*» (Bądź zdrów mój piękny, bardzoś mi się podobał.) — Ofiarowała mi część swego pomieszkania: przez wzgląd na przyzwoitość odmówiłem, rzekła z uśmiechem że muszę mieć jaką Angielską *amante* (kochankę) i dodała że sama wkrótce wyjdzie za mąż za jednego oficera wojsk Hiszpańskich. —

(Jmaginacya jego nieraz uderzoną była wdziękami piękności Kadyxu, jak to widać z następnego wyjątku.)

«Kadyx, kochany Kadyx, jest najroskoszniejsze miasto jakie kiedykolwiek widziałem, różni się od naszych Angielskich miast we wszystkiem oprócz czystości; (jest tak czysty jak Londyn); zawsze piękny i pełen najpiękniejszych kobiet—Piękności Kadyxu, są to *Lankasterskie* czarownice swego kraju. Ale zaledwie zacząłem wchodzić w swietniejsze towarzystwa, musiałem odjeżdżać—Przed powrótem do Anglii muszę znowu to miasto odwiedzić.»

«Dniem przed wyjazdem s Kadyxu, na operze usiadłem w Loży s familią Admirała, podeszłą matroną i piękną jéj córką, sennorettą . . . Panna jest bardzo ładna w rodzaju hiszpańskim, który bynajmniej nie jest niższy od angielskiego co do piękności, a nieskończenie przechodzi go w sztuce podobania się. Długie czarne włosy, czarne omdlewające oczy, cera jasno-oliwkowa, taki wdzięk w każdem ruszeniu, jakiego sobie anglicy, przywykli do ospałej miny i ruchów swoich kobiet, wystawić nawet niemogą, wszystko to połączone z najgustowniejszym i razem najprzyzwoitszym strojem, sprawia iż pięknościom Hiszpańskim oprzeć się nie podobna.»

Z listów pisanych w drodze na powrót do Anglii postrzegamy że stan umysłu Bajrona niebył wówczas ani spokojny, ani wesoły. Jakoż tyle go tam przykrości oczekiwało, iż wspomnienie o nich mogłoby zasmucić najweselszego z ludzi.

«Być szczęśliwym w domu «mowi Johnson» jest to ostateczny kres wszystkich najdumniejszych naszych zamiarów, kres do którego dążą wszystkie przedsięwzięcia, wszystkie prace nasze»—Lecz Bajron niemiał domu, przynajmniej nic coby zasługiwało na to drogie nazwisko. — Obdarzony sercem umiejącém czuć całą moc przywiązania nigdy nieznał co jest to najmilsze rodzinne grono, które tęskni po odjeździe, które się zbiera w wesołe koło za powrotem.—Z nieszczęściem domu bez przywiązania, złączyły się kłopoty interesowe, i tak doświadczał on wszystkich przykrości domowego życia. Za przyjazdem, zastał interesa w daleko gorszym aniżeli mógł się spodziewać stanie. Przed rokiem przedano publicznie majętność jego *Newstead* za długi. Godne jest w tym razie wspomnienia przywiązanie starego Joe Murraj. Nieznośnym był dla tego wiernego sługi, troskliwego o dawną sławę domu Bajronów, widok aktu publicznej przedaży, przylepionego na drzwiach opactwa; niemogąc przez uszanowanie dla praw zedrzeć fatalnego pisma, zakleił go czarnym papierem.

Często się zdarza iż pierwsze ocknienie talentu winien poeta wspaniałości scen dzikiego przyrodzenia wśród których wiek dziecinny przepędził. Lecz czyli ta przyczyna zawsze jednostajny sprawia skutek, o tém powątpiewać można. Jlekolwiek bowiem liczyć będziemy na wczesne rozwinięcie genjuszu, trudno zawsze będzie pojąć żeby piękności przyrodzenia, których urok głownie zależy na wyobraźni i połączonych z niemi własnych wspomnień naszych, mogły mocne obudzać uczucia w wieku, w którym wyobraźnia zaledwo się jeszcze ocuca; a wspomnień bywa niewiele. Jasność która w oczach poety przyodziewa kształty natury, nie tyle wypływa s samych przedmiotów, ile z oka które się im przygląda, i imaginacya musi być pierwéj sama w stanie użyczenia wielkości i chwały tym przedmiotom, nim z nich natchnienie dla siebie wyczerpnie. Jako materjały dla zdolności poetyckich już rozwiniętych, wrażenia te nowości i dziwu, pozostałe s czasów dziecinnych i zachowane s całą dzielnością przypomnienia geniuszowi właściwą, mogą wprawdzie stać się najczystszą i najszacowniejszą częścią pokormów któremi pamięć poety ducha jego zasila. Zawsze jednak rzetelnem żrodłem uroku jest władza nowo w nim obudzona—zawsze to jest siła wyobraźni, która działając na wspomnienia, całą jego przeszłość napawa niejako poezyą. W takim względzie, wrażenia jakie widoki pięknej natury wywarły na Lorda Bajrona w jego dzieciństwie, należy uszykować do rzędu innych pamjątek które zwykle po tych czasach pozostają—niewinności, zabaw dziecinnych, pierwszych nadziei i pierwszego przywiązania—

(*) W Tragedyi Szekspira, Otello. (Przyp. Red.)

pamiątek, s których pożniej poeta korzysta, lecz które nieczynią nikogo poetą, tak jak miód (że użyjemy słów samego Bajrona) nie tworzy pszczoły która go zebrała. Jeżeli się zdarzy, jak się z Bajronem zdarzyło w Grecyi, że te same szczególne rysy oblicza natury, na które pamięć raz już urok swój rozlała, staną na nowo przed oczy pod nowemi poetyckiemi okolicznościami, ze wszystkiemi ozdobami, jakich wyobraźnia w całej swéj sile i bogactwie zdolna jest użyczyć, wtenczas przeszłość zlewa się s teraźniejszością dla zupełnego nas oczarowania: nikt więcej od Bajrona nie był skłonnym do przejęcia się całą mocą tego zbiegu uczuć. W poemacie napisaném rokiem lub dwóma przed śmiercią, śledzi on wrażenia jakie na nim widok gór sprawuje, i dochodzi aż do wspomnień s czasów które przepędził w gorzystéj krainie Szkocyi (highlands). W roskoszy nawet której doznaje na widok Parnassu i Jdy, mniéj mają dla niego udziału klassyczne wspomnienia, aniżeli głęboko wkorzenione punkta podobieństwa, które w tych górach odświeżają w nim pamiątki góry Lachin-y-Gair znajoméj mu od dzieciństwa. *(z Ang. Jul. Lewicki.)*

ROZMAITOŚCI.

Jaskinia Tygrysów

Przygoda w górach Peruwiańskich.

(z New Monthly Magazine.)

Przybyłem do Peru w r. 1826, dla objęcia dozoru w imieniu Londyńskiej kompanii, nad kopalniami których nie było na świecie. Przed powrótem do Europy, chciałem s tej długiej podróży jakkolwiek skorzystać zwiedzając przynajmniej z mojemi towarzyszami PP. Warton i Lincoln najwyższą górę w Peru, Chimboraço.

Jednego dnia, spędziwszy noc poprzednią w indyjskiéj wiosce, krążyliśmy daléj około ogromnéj podstawy tego olbrzyma Andów, kiedy podniosłszy głowę postrzegłem że blask wiecznych śniegów otaczających jego wierzchołek, niknął powoli pod grubą mgłą. Przewodnicy nasi Jndyjanie, dali nam poznać, że gwałtowna burza groziła. Obawy ich wkrótce się ziściły. Mgła oblekła prędko boki góry, zostaliśmy ponurzeni w głębokiéj ciemności. Powietrze było duszące a jednak tak wilgotne, że stal w naszych zegarkach rdzą się pokryła i zegarki stanęły. Rzeka przy któréj szliśmy płynęła podwojonym pędem. Nagle jakby czarodziejską siłą, ze skał po lewicy nam będących, runęły potoki porywające s sobą pnie drzew i krzewów wyłamanych s korzenia: postrzegłem także między niemi ogromnego węża, który się przetaczał nie mogąc się oprzeć gwałtowności wody. Wnet grzmot uderzył: wszystkie echa gór ozwały się zarazem. Co chwila błyskawice rozdzierały nad nami, pod nami, i przy nas obłoki: zdawało się że nas objął ocean ognia. Schroniliśmy się pod cień wielkiego drzewa, a tym czasem jeden z Jndyjan szukał nam bezpieczniejszego ukrycia. Niedługo wrócił z doniesieniem że wypatrzył przestronną jaskinię: udaliśmy się do niej.

Burza trwała s tak mocnym hałasem, żeśmy jeden drugiego słyszeć nie mogli. Stanąłem u wejścia jaskini i przez długi i ciasny otwor uważałem co się działo zewnątrz. Najwznioślejsze cedry padały, albo zginały się jak trzciny. Małpy i papugi zabite opadłemi gałęźmi pokrywały ziemię: potoki wypełniły się jak wielkie rzeki i w różnych kierunkach płynąc około góry odrywały ogromne bryły ziemi. Lecz darmobym się silił na opis wspaniałego widoku: kto nie był w Ameryce południowej, nie zdoła sobie o nim utworzyć pojęcia.

Kiedy burza nieco się ukoiła, przewodnicy nasi wyszli, chcąc zobaczyć, czy będziemy mogli iść dalej. Grota, w któréj szukaliśmy schronienia była tak ciemna, że kiedyśmy się od wejścia oddalili, nie mogliśmy na cal widzieć przed sobą. Kiedyśmy rozmawiali o trudności naszego położenia, krzyki i jęki żałośne, z głębi groty wychodzące, nagle zastanowiły naszę uwagę. Warton i ja słuchaliśmy z uczuciem przestrachu: lecz Linkoln nasz młody przyjaciel rosciągnął się na ziemi i s Frankiem moim strzelcem, popełzli w głąb jaskini chcąc się dowiedzieć przyczyny. Zaledwie się na kilka kroków oddalili, posłyszeliśmy ich krzyk zdziwienia i zaraz wrócili, niosąc każdy zwierzę osobliwie cętkowane, wielkości małego kota, ze strasznemi zębami w szczękach. Oczy ich były zielonawe, miały długie u nóg pazury, język jak krew czerwony zwisał im s pyska. Warton na ich widok zawołał: Dla Boga! jesteśmy w jaskini .... Lecz nagle przerwały mu krzyki naszych przewodników, którzy biegąc do nas wołali. «Tygrys! tygrys!» i natychmiast z niesłychaną szybkością wleźli na wierzch stojącego u jaskini cedru i skryli się w gałęziach.

Pierwsze wrażenie strachu ścięło krew we mnie: lecz kiedy to uczucie nieco minęło, pochwyciłem strzelbę. Warton powrócił także do siebie i wzywał nas abyśmy zawalili otwor jaskini kamieniem ogromnym, który szczęściem tuż leżał. Uczucie grożącego niebespieczeństwa, sił dodawało: bo zaczynaliśmy słyszeć wyraźnie ryczenie bestyi, a byliśmy zgubieni, gdyby stanął u otworu wprzód nimbyśmy go zawalić zdołali. Nie skończyliśmy jeszcze, kiedyśmy już widzieli jak skokiem zbliżał się do jaskini. W tej strasznéj chwili, podwoiliśmy nasze usiłowania, i wielki głaz między nim a nami zastawiony, ukrył nas od jego napadu. Była jednak mała szpara, mogliśmy widzieć głowę tygrysa, w któréj iskrzyły się oczy rażące nas wzrokiem wściekłości, od ryków jego wstrzęsała się głąb jaskini: kocięta odpowiadały ostremi jękami. Nasz straszny nieprzyjaciel usiłował zrazu uchwycić kamień szponami, potém odepchnąć go głową; bezskuteczność wysileń powiększyła jego wściekłość. Ryknął przeraźliwiéj niż kiedy, a rozogniane oczy zdawały się ciskać światło w gęstą ciemność naszego schronienia. Raz bliski byłem litości, bo ten gniew jątrzyło uczucie ojcowstwa.

«Czas wystrzelić: powiedział mi Warton z zimną krwią, któréj na chwilę nie stracił: celuj do oczu; kula przejdzie przez mozg, możemy się uwolnić. Frank pochwycił dwururną strzelbę, Linkoln pistolety. Na komendę Wartona, obaj razem spuścili cyngle, lecz wystrzału nie było. Tygrys posłyszawszy uderzenie kurka, uskoczył w bok: lecz widząc że niebył dotknięty, powrócił na pierwsze miejsce s podwójną wściekłością. Proch w panewkach był zmoczony: Warton i ja zaczęliśmy szukać prochownic: było tak ciemno żeśmy szukali omackiem. Kiedym się dotknął kociąt, posłyszałem cóś nakształt dzwięku metallu i wkrótce postrzegłem że te zwierzęta igrały z naszemi prochownicami. Na nieszczęście wyjęły korek pazurami i proch rossypany na wilgotną ziemię, nie mógł

nam na nic się przydać. To okropne odkrycie odjęło nam ostatnie nadzieje.

«Zginęliśmy, zawołał Warton: pozostaje tylko wybierać czy lepiej jest umrzeć z głodu ze zwierzętemi które są z nami zamknięte, czy od razu przeciąć cierpienie, wpuszczając potwór do jaskini.»

To mówiąc stanął przy kamieniu i wytężył wzrok nielękniony na iskrzące się oczy tygrysa. Młody Linkoln w rospaczy tysiące miotał przeklęctw. Frank, więcej mający krwi zimnej, wziął kawał powrozu który nosił s sobą w kieszeni i odszedł w drugi koniec jaskini nie mówiąc nam po co. Wkrótce posłyszeliśmy słumiony świst; tygrys który to także posłyszał, zdawał się być gwałtowniej jeszcze dotknięty. Chodził i wracał przed wejściem jaskini, obłąkany i wściekły: potém stanął nagle i stojąc przed lasem, ryczał najprzeraźliwiej. Nasi dwaj przewodnicy Jndyjscy korzystali s tego, puścili kilka strzał z wierzchołka drzewa na którém byli ukryci. Trafili kilka razy: lecz strzały odpadały od grubéj skóry, aż jedna nakoniec uwięzła blisko oka. Wściekłość tygrysa wówczas wezbrała: rzucił się ku drzewu, wspiął się i pochwyciwszy szponami, zdawał się chcieć je wywrócić. Lecz kiedy się pozbył strzały, stał się znowu spokojniejszym i znowu stanął przy wejściu groty.

Frank wtenczas powrócił: w ręku niosł tygrysięta na powrozach któremi je podusił i oba wyrzucił przez otwór jaskini. Tygrys zaczął je oglądać i przewracać spokojnie: kiedy się przekonał że były nieżywe, wydał tak przeraźliwy krzyk rospaczy, żeśmy musieli uszy pozatykać. Wyrzucałem mojemu strzelcowi niepotrzebne barbarzyństwo, lecz z jego przykrych odpowiedzi poznałem że stracił wszelką nadzieję ratunku i że wszelkie posłuszeństwo uważał za rozwiązane. Co do mnie, sam nie wiem skąd miałem nadzieję jakiegoś niespodzianego wybawienia.

Grzmot tym czasem ustał, wiatr cichy nastąpił po gwałtownym uraganie. Tygrys leżał przy dzieciach. Był to zwierz wielki i okazały: widać było na jego wyciągnioném cielsku, dziwną siłę muskułów: ze szczęki uzbrojonéj wielkiemi zębami spadała piana. Nagle długi ryk dał się słyszeć zdaleka; tygrys odpowiedział nań żałośnym jękiem: a Jndyjanie krzyknęli ostrzegając nas o nowém niebespieczeństwie: jakoż wnet ujrzeliśmy, dążącego ku nam tygrysa mniejszego niż pierwszy. «To straszniejszy nieprzyjaciel, bo samica» powiedział Warton. Ryki tygrzycy kiedy opatrzyła martwe kocięta przeszły wszystko cośmy już słyszeli: i tygrys przydawał jeszcze swoje żałośne jęki. Nagle jéj wycia ustały: ujrzeliśmy jak kurzące się nozdrza wsunęła przez otwor jakby dla odkrycia kto ją dzieci pozbawił. Dostrzegła nas i natychmiast cisnęła się na kamień tak gwałtownie że możeby go odwaliła, gdybyśmy wszyscy nie pośpieszyli na podparcie. Widząc że nic niedokaże, zbliżyła się do tygrysa, jakby na naradę: poczém oboje odbiegli szybko. Ryki coraz cichły i wkrótce zupełnie ustały.

Nasi przewodnicy zeszli z drzew i naglili nas do prędkiej ucieczki, wnosząc że tygrysy poszły szukać wyżéj gdzieś innego otworu, aby się dostać do groty. Odwaliliśmy więc kamień i już byliśmy w drodze przedzierając się przez gałęzie i korzenie powodzią naniesione, kiedy krzyk ostry Jndyan ostrzegł nas, że tygrysy goniły w ślad za nami. Byliśmy w tenczas u mostku s trzciny rzuconego przez potok. Jndyjanie tylko mogą lekce się przesunąć po takich mostach, trzesących się za każdym krokiem. Głęboko warty między dwa brzegi ostremi skałami nastroszone, potok w dole gwałtownie płynął. Linkoln, Frank i ja przebiegliśmy most bez przypadku, lecz Warton był jeszcze na środku usiłując uchować równowagę, kiedy tygrysy wybiegłszy s pobliskiego lasu poskoczyły ku nam ze strasznem wyciem. Warton jak tylko dostał się na drugą stronę mostu, dobył swój nóż myśliwski i odciął węzły któremi był przywiązany do brzegu: spodziewał się przez to położyć nieprzebytą tamę naszym nieprzyjaciołom; lecz zaledwie odciął most, tygrzyca rzuciła się ku potokowi chcąc go jednym skokiem przesadzić. Był to ciekawy widok patrzeć na to straszne zwierze zawieszone chwilę nad przepaścią: lecz ta scena przeminęła jak błyskawica. Siła jéj nie dorównała odległości: nie dosięgłszy brzegu potoku, rozszarpała się na kolcach skał. Nie zmieszało to jéj towarzysza, silnym rzutem rów przesadził: przedniemi jednak tylko pazurami zdołał brzegu zachwycić. Zwieszony tak nad przepaścią usiłował wedrzeć się łapami. Jndyjanie znowu dziko krzyknęli jak gdyby już nie było nadziei. Lecz Warton który był blisko tygrysa, podszedł ku niemu odważnie i noż swój wraził mu w piers. S wściekłością niepodobną do opisania, zwierz zebrawszy się całą siłą, wparł tylne łapy w skałę i potrafił pochwycić za udo Wartona: lecz mój nieustraszony przyjaciel zachował odwagę, uchwycił lewą ręką dla podpory za pień drzewa i znowu silnie nożem ugodził w piers tygrysa.

Wszystko to w chwili się odbyło. My wszyscy pobiegliśmy na pomoc: Linkoln porwawszy strzelbę Wartona tak mocno uderzył tygrysa kolbą w głowę, że ogłuszony zwierz upadł w przepaść. Lecz Linkoln nie wymierzył siły swego uderzenia: pochylił się na przód i pogrążył w potok.....

— Sklepienie wielkiego teatru w Mediolanie, wielki kościoł S. Kuniberta w Kolonii, stary zamek Gérolden w Ostfrise, dwie stare twierdze na brzegach Renu, nagle zapadły; uważano, że podobne wypadki zwykle następują po ostrych zimach.

— 17 t. m. wyszedł z druku 1 Numer Nowego pisma Perjodycznego Polskiego, wydawanego tu w Stolicy pod tytułem *Bałamut Petersburski*, (którego prospekt udzieliliśmy czytelnikom Tygodnika) Numer ten składa się ze Wstępu i pierwszego siągu Żywota P. Partenofila Bałamuta, od którego pismo powzięło swoje nazwanie. Sąd o wewnętrznéj wartości pisma byłby teraz zawczesny, tymczasem możemy oddać sprawiedliwość jego powierzchowności. Druk i papier Bałamuta są prawdziwie piękne i czynią zaletę drukarni P. Kraja, znajoméj już s pięknego wydania poezyi Mickiewicza.

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 20-го Маія, 1830. *Цензоръ О. Сенковскій.*

W DRUKARNI WOJENNÉJ.

PRENUMERATA.

Na Noworocznik, mający wyjść z druku w St. Petersburgu, w Styczniu 1831 r. w polskim języku, pod tytułem: *Topolka*.

Spis rzeczy.

Część piérwsza.

I. *Elegije i dumy:* 1) Nie jesteś piękną. — 2) Do N. 3) Gdy młodociane twe lata. 4) Pamiątka. 5) Sen.

II. *Bajki:* 1) Mędrżec i gmin. 2) Szczególna jazda. 3) Dudek lingwista. 4) Małpa recenzent. 5) Umiarkowanie. 6) Koń i muł. 7) Spółka.

III. *Różne wiérsze:* 1) Kto z kim przestaje. 2) Epigramma. 3) Do imionnika. 4) Także. 5) Także. 6) Pieśń dawnéj Litwinki. 7) Modne wychowanie panien, mazurek. 8) Pieśń do kiéliszka.

Część druga.

IV. . . . . . Scena liryczna, z obyczajów starożynéj Litwy.

V. . . . . . Sceny z Pustoty: *Królewstwo kobiét.*

VI. . . . . . Sceny z Opery tragicznéj: *Aldona.*

Część trzecia.

VII. . . . . . Urywki z przekładu poematu A. Puszkina: *Eugieni Onegin.*

VIII. . . . . . Urywki z przekładu poematu tegoż autora: Cyganie.

IX. . . . . . Ulotne wiérsze przełożone z A. Puszkina, T. Glinki, Xięcia Wiaziemskiego, bajki z Kryłowa, i inne, dotąd niewydane.

Cena exemplarza . . . . rub. srebr. 1.

—— Na pap. super-rojal, z winietą i tylu rycinami i nótami, na ile liczba prenumeratorów wystarczy . . . . 1½.

Prenumerata przyjmuje się:

W St. Petersburgu, w xięgarni Smirdina.

W Wilnie. . . . . — — — Zawadzkiego.

W Warszawie . . — — — Glücksberga.

Jeśli to dzieło będzie miało jaką wartość, wydawca zapewna winien to będzie szczególniéj przekładom ze znakomitych Rossyjskich pisarzy. Przeto poleca się opiece zarówno wszystkich przyjaciół literatury Sławiańskich narodów.

Łaskawi prenumeratorowie raczą dozwolić, aby imiona ich były przy dziele wydrukowane.

Jwon Zecz.

ПЕЧАТАТЬ ПОЗВОЛЯЕТСЯ.

С. П. бургъ. 2-го Маія 1830. *Ценсоръ К. Сербиновичъ.*

Въ Военной Типографіи.